

Dziękczynienie po Komunii św.

Nie chcąc być podobni Judaszowi, który równo z Apostołami spożywszy wieczerzę, zdradził Zbawiciela, powinniśmy koniecznie po Komunii św. niejakiś czas przepędzić na modlitwie. Na pytanie: „Które modlitwy szczególnie należy po Komunii odmówić?” odpowiada Katechizm: „Takie modlitwy, któremi Panu pokorę naszą wynurzamy, Jemu dziękujemy, Jemu się ofiarujemy, Onego kochamy i o łaskę prosimy.” — Dziękczynienie to jest tak potrzebne, że go Kościół katolicki swym kapłanom po Mszy św. wprost nakazuje. Niniejszem zamierzam podać przykład takiego nabożnego ćwiczenia, w przekonaniu, że go także i wierni użyją.

Niezrównanym wzorem po wszystkie czasy pozostaną hymny św. Tomasza z Akwinu, gdyż one są wynikiem pałającej miłości do Jezusa, który w przenajśw. Sakramencie jest pomiędzy nami obecnym. Taką miłością oddycha też ta jego modlitwa, którą kapłan jako dziękczynienie po Mszy św. nieomal codziennie odmawia.

O ile możności w dosłownem tłumaczeniu modlitwa ta brzmi:

„Dziękuję Tobie, o Panie święty, wszechmogący Ojcze, wieczny Boże, żeś mnie grzesznego i niegodnego sługę Twego, nie z żadnych zasług moich, ale z samego miłosierdzia Twego, raczył napoić Ciałem i Krwią Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa! Proszę Cię, aby świętego Ciała i Krwi Pańskiej pożywanie nie było mi obowiązkiem na karanie, ale zbawienną u Ciebie przyczyną na odpuszczenie grzechów. Niech mi będzie zbroją wiary, tarczą dobrej woli. Niech będzie występków moich wyniszczeniem, pożądliwości złej i nieczystości wykorzenieniem; miłości, cierpliwości, pokory i posłuszeństwa i wszelkich innych cnót rozmnożeniem. Przeciwno zdradom nieprzyjaciół moich, tak widomych jak niewidomych, mocnem obronieniem; namiętności moich cielesnych i dusznych doskonałem uspokojeniem; niechaj Komunia ta święta zwiąże mnie silnie z Tobą, o jedyny prawdziwy Boże, a niech się stanie przyczyną szczęśliwej śmierci! Proszę Cię, o Panie! żebyś mnie grzesznego przyjąć raczył na owe niewysłowione gody niebieskie, gdzie Ty z Synem Twoim i z Duchem św. jesteś Świętych Twoich światłością prawdziwą, pełnem ukontentowaniem, weselem wiecznem, przyjemnością doskonałą i zupełną szczęśliwością. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa.“

Do modlitwy tej, która zawiera powyższe przymioty, dołącza mała wrocławska agenda, dodatek strona 16., niektóre prośby, które kapłan po Mszy św. do Boga zasęła. Z małemi zmianami możesz i ty, kochany chrześcianinie, prośby te po Komunii

św. odmawiać. Kapłan modli się w następujący sposób:

„O najśłodszy Przyjacielu i Panie, Jezu Chryste, miej wzgląd na moje niegodność. Uznaję i wyznawam moje uroszczenia, poważwszy się przystąpić do téj wielkiej tajemnicy bez należytego przygotowania, bez uszanowania, pokory i miłości. Spójrz na mnie okiem miłosierdzia i uzupełnij Twemi niezmiernymi zasługami wielkie moje niedoskonałości. — Ach jakże często przychodziłeś do mnie, aby biedną duszę moję łaskami Twemi wzbogacić, lecz ja gardziłem Tobą, uchodząc w obce okolice, aby złym napiętnościami serca mego hołdować. Marnie strwoniłem cały mój majątek, powróciwszy napowrót głodny i nagi; lecz Ty zapomniałeś moich występków, przyjąwszy mnie, jak ojciec zgubionego syna. Ach jakie szczęście dla mnie, żeś mnie pokochał wieczną i nieskończoną miłością. Gdyby dobroć Twoja nie była nieskończoną, nie byłbyś w stanie mój nędzy w żaden sposób znieść. O Jezu, skrop mnie łzami, któreś dla mnie wylał; namaść mnie myrą gorzkiej męki Twojej, kajdanami Twemi zwiąż mnie, umyj mnie w krwi Twojej; przez krzyż Twój podnieś mnie; przez śmierć Twoję obdarz mnie życiem. Miłość Twoja niechaj przeniknie serce moje i wykorzeni z niego wszelką miłość obcą! Napiętnuj serce moje miłością do krzyża i pokory, któryś dla zbawienia mego ani chwili nie chciał być bez krzyża. Nie daj mi odchodzić od Ciebie bez bojaźni, lecz działaj ze mną owe cuda, któreś

w Świętych Twoich wykonał; posilony tym pokarmem, pozwól mi wstępować na ową górę doskonałości! Zapal we mnie ogień Twój miłości, abym się stał jedno z Tobą; dla siebie i wszelkich stworzeń zupełnie zgubiony. Wszystkim sługom Twoim, za których ofiarę tę odprawiłem, udziel pokoju, łaski i błogosławieństwa. Nawróć do siebie nieszczęśliwych grzeszników, zawezwij heretyków i schizmatyków, oświeć niewiernych, którzy Cię nie znają! Śpiesz z pomocą Twoją wszystkim w niedoli i nędzy się znajdującym! Krewnym i przyjaciółom moim bądź łaskaw. Zmiłuj się nad wszystkimi przeciwnikami i nieprzyjaciółmi memi. Żyjących obdarz przebaczeniem i łaską Twoją, wiernym zmarłym daj światłość wiekuistą i niech odpoczywają w pokoju! Amen.“

W trzecim miejscu następuje krótkie wezwanie Matki Boskiej i Świętych Pańskich:

„Litościwa Matko Zbawiciela, któraś Stworzyciela swego porodziła, święci Aniołowie, którzyście narodzenie Chrystusa zwiastowali, święty Józefie i wszyscy Święci Pańscy, którzy Jezusa i wspaniałości Jego oglądacie, przyczynicie się za mną, ażebym wskutek waszej przyczyny mógł oglądać Tego w chwale Jego i wiecznie wysławiać, któremu tu na ziemi w przenajśw. Sakramencie utajonego widział i tak często przyjmował.“

Kochany czytelniku! Święci Pańscy wiedzieli, że chwile po Komunii świętej są najcenniejsze i pełne łaski; dla tego też często kilka godzin przepędzali na modłach gorącego dziękczynienia.

Bodajbyśmy, zachęceni ich przykładem, przynajmniej kilka chwil po Komunii św. poświęcili chwale Jezusa, prosząc Go i dziękując Mu. Nauczyłem cię, w jaki sposób to wykonać możesz. Postanów sobie odtąd dziękczynienie to sumiennie wypełnić, a Bóg, który do serca twego zawitał, nagrodzi ci i prośby twoje wysłucha. Amen.

Aug. Haack.

Lampa świątyni.

Słowa te są wystósowane do was, dziatki światłości, wybrani boscy, kochani synowie i córki Kościoła św. Przychodzą z radością do was w nadziei, że je życzliwie przyjmiecie.

Jakżeby inaczej być mogło? Czyliż słowa opisujące światłość, miały być niechętnie i obojętnie przyjęte od dzieci światła? Kto wyznaje być Duchem Chrystusa napełniony, wiarą oświecony i miłością chrześcijańską przejęty, ten z radością słowa te przeczyta.

Zamierzam opisać wam postanowienie Kościoła, który rozkazuje przed tabernaklem mieszczącym w sobie przenajśw. Sakrament gorejącą lampę utrzymywać.

Spodziewam się, że po przeczytaniu pojmiecie, jak święte i cudowne jest to rozporządzenie, i zachęci tak kapłanów jak wiernych do ścisłego wykonywania tego obowiązku.

Bodajby i do usz tych doszły słowa moje, którzy śpią, do owych chrześcian, którzy są oszczę-

dni i łakomi tam, gdzie się o chwałę boską rozchodzi, podczas gdy są rozrzutni dla siebie i swęj samolubności.

Światło to ma nam przypominać światłość wiary i łaski, którą otrzymaliśmy przy chrzcie św., i światłość, która nam kiedyś po życiu tem świecić ma.

Myśl ta powinna nas zachęcić do utrzymywania światła w domie Bożym we dnie i w nocy, i powinniśmy się uważać za szczęśliwych, przyczynić się do tego.

Wszyscy, którzy się uważacie za prawdziwie wiernych chrześcian, wszyscy, którzy pragniecie oglądać światłość wieczną, niechaj was ogarnie święty zapal, skłońcie uszy wasze na głos mój, przyjmijcie słowa te w serca swoje, a pojmiecie, dla czego Kościół św. rozporządził, aby symboliczne światło przed ołtarzem się paliło bezustannie, a gdy to pojmiecie, wtenczas ogarnie was zapal do sumiennego wykonywania i popierania tego obowiązku.

Według powtórnego przepisu kościelnego powinno się we dnie i w nocy przed Przenajświętszem w tabernaklu przynajmniej jedno światło palić, tak zwana lampa wieczna, niby podobieństwo owego wiecznego ognia, który na ołtarzach Izraelitów się palić i przez kapłanów bezustannie utrzymywany być musiał. (4. Mojż. 9, 12.) W Niemczech na przeszło 40 zebraniach kościelnych (synodach) rozprawiano nad tem, tak samo i w innych krajach. Obowiązek do sumiennego utrzymywania

tego światła zalecono sumiennie wykonywać. W szczególnym wypadku rozporządzono, że lepiej, aby trzy lub cztery kościoły razem w jednym miejscu przechowywały Przenajświętsze z gorejącem światłem, niżby się w kościołach tych, z powodu ubóstwa, nie miało światło świecić. Zwyczaj ten jest bardzo stary, sięga bowiem czwartego stulecia, czyli od czasu, gdy poczęto Przenajświętsze w osobnem miejscu po kościołach przechowywać. Epifaniusz powiada: „Gdym na podróży mój przybył do Bethel, widziałem gmach zwany Anablata, w którym się paliła wieczna lampa; na pytanie coby to za miejsce było, dowiedziałem się, że to jest kościół, do którego wstąpiłem, aby się pomodlić.“ Paulinus także opowiada, że w kościele św. Feliksa w Nola pali się we dnie i w nocy lampa wieczna, którą złoczyńca, wtargnąwszy wieczorem w złym zamiarze do kościoła, zagasił, aby go z sąsiednich domów nie widziano. Znaczenie wiecznej lampy liczne. Przypomina nam przedewszystkiem obecność Przenajświętszego Sakramentu, t. j. Boga, który jest „światłością i pożerającym ogniem i mieszka w niedostępnem świetle,“ przypominając nam przez to świętość tego miejsca. — „O jako to straszne miejsce! nic tu nie jest innego, jedno dom Boży.“ (I. Mojż. 28, 19) — „Drzyście przed świętością.“ (3. Mojż. 26, 2.) — Światło jest dalej bezustannem zwiastowaniem wcielenia Chrystusowego, o którym jest napisano: „Dla Syonu milczeć nie będę, a dla Jeruzalem nie uspokoję się, dokąd sprawiedliwość jego nie wynijdzie jako

jasność, a zbawienie jego jako pochodnia jaśnieć nie będzie. (Izajasz 62, 1.) „Powstań tedy, o Jerozale, bo przyszła jasność twoja.“ (Iz. 62, 1.) — Światło to jest dalej podobieństwem „gwiazdy porannej, która nigdy nie zachodzi.“ — Jak wszelkie światło do służby bożej u lampy wiecznej się zapala, tak wszelkie światło, wszelkie błogosławieństwo i życie początek bierze z Chrystusa, który pod tajemniczymi postaciami wśród kościoła swego mieszka. — Jest dalej wyobrażeniem pochłaniającej miłości i niezmordowanej czujności Jezusa Chrystusa nad swemi owieczkami; dowodzi zarazem zapалу, z jakim kapłan urząd swój we dnie i w nocy wykonywa; będąc powołanym stróżem tabernaklu, niemniej zapal nabożeństwa i miłości wiernych, pomagając dusz pasterzowi obowiązku tego ściśle przestrzegać, jako dowód wdzięczności za ofiarowanie się Jezusa ku zbawieniu naszemu. — Jest także bezustannem wyznawaniem wiary i okazywaniem czci, znakiem hołdu przynależnego przynajmniej. Sakramentowi; wyrazem duchownej radości i pociechy, ukrytej w tabernaklu na ołtarzu dla serc czujących.

Światło wieczne ma tylko wtenczas być zgaszone, gdyby Przenajświętsze czasem miało być z tabernaklu wydobyte; w takim razie powinny drzwiczki tabernaklu pozostać niezawarte. W Sobotę Wielką napęlnia się wieczna lampa zwykle świeżym olejem, a po wznieceniu nowego ognia, na nowo zapaloną. Zachodzą szczególne przyczyny, n. p. obawa napadu na kościół, wtenczas za pozwole-

niem wyższej władzy duchownej może lampa wieczna być zagaszona, gdy się to za odpowiednie uzna. W razie wielkiego ubóstwa kościoła, ma być zbierana kolekta pomiędzy wiernymi na wieczne światło.

Ważność służenia do Mszy św.

Msza św. jest ową ofiarą największej czci godną, gdzie Bóg jest zarazem ofiarą, kapłanem i majestatem, któremu się cześć oddaje. Przez samego siebie jest nieskończonym, nieskończonym przez hołd i dziękczynienie; ograniczonym jest tylko przez nas, przez naszą niezdolność do przyjęcia obfitości daru boskiego. Zapalmy przeto nasze serca i doprowadźmy je do stanu, aby były godne stać się uczestnikami owocu świętej tej ofiary.

Msza święta przedstawia nam przed oczy całą mękę Zbawiciela, wyrażając stosunek nasz do Boga: cześć, dziękczynienie, zadosyćuczynienie i modlitwę.

Połączmy się więc w czasie Mszy św. z kapłanem sprawiającym ową ofiarę i z Jezusem Chrystusem ofiarującym się. Jakiż zapal widzimy w niektórych gminach pomiędzy wiernymi przybliżającymi się do ołtarza, ażeby kapłanowi w czasie odprawiania Mszy św. służyć.

Uczeni kościoła katolickiego mówią jednozgodnie, że jak na kapłana celebrującego spływają szczególne łaski, których na innego przelać nie może, tak też dla tych, którzy przy wzniosłej tej ofierze służą kapłanowi, są szczególne łaski, których nie dostępują ci, którzy tylko z daleka przy ofierze udział biorą.

Zbawiciel i Pan nasz używał często słów, które kapłan przy odprawianiu Mszy św. odmawia, aby trafić do serca swego sługi, dać mu poznać wolę swoją i udzielić mu siły do wypełnienia tej woli.

Gdy św. Bernard począł świata tego się wyrzekać, opanowało go okropne roztargnienie, zapytał siebie samego, czyby nie był jednym z tych, o których Zbawiciel nasz powiada, że gdy rękę do pługa dołożą, poza siebie spoglądają. — Bóg mu na to odpowiedział.

Gdy pewnego dnia postępował do ołtarza, aby kapłanowi przy Mszy św. służyć, usłyszał wyraźnie słowa: „Kto dzieło swoje w Tobie rozpoczął, ten go też dokona.“

Bernard zwrócił się do swych duchownych braci, dzielających jego wątpliwości, i pojęli, że słowa te z nieba pochodziły i do nich były wystósowane, aby ich w zamiarze pobożnym wzmocnić.

Większej jeszcze łaski doznał św. Filip Benicusz. Dokończył on właśnie wyśmienie nauk swych w szkołach Bologny i Paryża, powracając do rodzinnego miasta swego Florencyi.

We Wielki Czwartek służył kapłanowi do Mszy św. w kościele Serwitów; przez cały dzień brzmiały mu w uszach słowa Epistoły dnia tego:

„Duch Boży rzekł do Filipa: Wystąp i przybliż się do kazalnicy.“

W téj chwili popadł Święty w zachwycenie, widząc przed sobą jaśniejącą kazalnicę, ciągnioną przez lwa i baranka. Królowa niebieska, otoczona, zastępami duchów błogosławionych w szaty Serwitów odzianych, siedziała na kazalnicy téj i ciągle słyszał słowa: „Wystąp i wnijdź na kazalnicę.“

Filip wstąpił niezwłocznie do klasztoru sług Maryi.

Gdyby tylko w której gminie jeden z pobyźnych mężów początek zrobił, toby z pewnością inni posli za jego przykładem. Znamy niektóre parafie, w których od pół wieku dorosli do Mszy św. służą. Znani panowie usługi swoje ofiarują, aby kapłanowi mogli do ołtarza towarzyszyć.

Chociaż nie wszyscy mogą księdzu przy Mszy św. służyć, to jednak mało jest takich, którzyby nie byli w stanie być obecnymi przy Mszy św. Duchowna opieszałość znajdzie dosyć powodów do uniewinnienia się, atoli prawdziwa pobożność i serdeczna miłość do Zbawiciela przezwycięży wszelkie przeszkody w tym względzie, ponosząc tę małą ofiarę na cześć Zbawiciela. Często bowiem widzimy spieszyć do kościoła biedne służące i zwykłych robotników, którym czasem z pewnością odpoczynku potrzeba, odmawiając sobie wygody, nie zaniebują Mszy św. Jeden dzień służby Bożej

wydaje się dla wielu gorszym, niż jeden dzień bez chleba. Ludzie ci wiedzą też, że przy wystawieniu Przenajświętszego powinni na kolana upaść, lecz tak zwani „wykształceni“ tego nie znają.

Cudowne wyleczenie.

Pewien 19letni młodzieniec, syn robotnika, złamał sobie nogę, wskutek czego po mozolnem i bezskutecznem leczeniu została mu noga ponad kolanem urnięta. W takim stanie widziano go przez dwa lata u drzwi kościoła w Saragosie o jałmużnę prosić. — Kaleka ten miał zwyczaj pozostałą część nogi codziennie mazać olejem z wiecznej lampy.

Powróciwszy do domu rodziców, był zmuszony z powodu ubóstwa żebrac w sąsiednich wioskach. Przyszedszy pewnego wieczora strudzony do domu, położył się na spoczynek i zasnął twardym snem. Rodzice jego wstawszy rano, spostrzegli, że ma obie nogi zdrowe; obudzili go, wskazując mu nadzwyczajny ten wypadek, z czego się młodzieniec niezmiernie uradował. Niezwłocznie powrócił do Saragosi, pokazując zdrową swą nogę, żądał, żeby cud ten został ścisłem dochodzeniem stwierdzony.

Przesłuchano lekarza, który mu nogę urznął, ludzi, którzy urniętą nogę zagrzebali, osoby obecne przy rzezaniu złamanej nogi, dalej tych, co go

przez dwa lata z drewnianą nogą widzieli chodzić. Po długich naradach uczonych ludzi we wysokich szkołach, ogłosił biskup ze Saragosa wypadek ten jako cud.

Król hiszpański słysząc o tym cudzie, chciał tego człowieka widzieć.

Wypadek ów wywołał wielki podziw w Hiszpanii, lecz za granicą mało o nim słyszano.

Gdy po dziesięciu latach kardynał Retz przybył do Saragosa, widział jeszcze owego człowieka, na którym się ten cud spełnił. Opowiadając o tem, mówił: „Pokazano mi w kościele Saragosa pewnego człowieka zapalającego lampy, których tam jest wielka liczba, dodając, że go dawniej widziano u drzwi kościelnych o jednej nodze, widziałem atoli, że ma obie nogi zdrowe. Kapłan i inni obecni zapewniali mnie, że całe miasto znało tego człowieka jako kalekę o jednej drewnianej nodze, a jeżeli bym się chciał do jutra zatrzymać, to przynajmniej dwadzieścia tysięcy świadków to samo stwierdzą, i że urzniętą nogę napowrót odzyskał, namazując ją olejem z lampy wiecznej.“

Corocznie obchodzą uroczyste dzień tego cudu, z całej okolicy spieszą ludzie pieszo i wozami na tę uroczystość.

Cud ten nie jest to jedyny wypadek, jaki zaszedł przez używanie oleju z wiecznej lampy, oleju, który poświęcony został przez Świętego nad Świętymi, na którego cześć i dowód obecności Jego goreje. Niechaj to każdego zachęci do przyczy-

nienia się światła wiecznego, ażeby sami kiedyś mogli się stać gorejącymi lampami wiecznymi przed obliczem Boga.

Szczęśliwa śmierć.

Śmierć pobożnego chrześcianina jest dziełem boskim, na którą aniołowie z radością spoglądają.

Pewna bardzo leciwa niewiasta, która zawsze w największej nędzy żyła, leżała na łożu śmiertelnem. Po przyjęciu ostatnich świętych Sakramentów rzekła: „Wszystko od Boga otrzymałam, wszystko Jemu dałam, a teraz wszystko, co ma...“ Już nie była w stanie dokończyć słów, chciała bowiem powiedzieć: „Wszystko, co ma, należy mnie,“ gdyż oczy jej wzniesione w górę zdawały się już oglądać wieczną szczęśliwość. Niewiasta ta skończyła, a śmiercią swoją zbudowała wszystkich obecnych. Jestto owa prawdziwa wielkość w oczach tego, który nie zna różnicy stanu.

Szląskie kościoły.

Jednym z najstarszych kościołów jest kościół we Wielkich Zimnicach. Teraźniejszy został wystawiony w 15. stuleciu przez hrabiego Proskowskiego.

Kościół w Proskowie należał dawniej do parafialnego kościoła w Zimnicach, teraz jest przeciwnie. Kościół parafialny był wystawiony w roku 1582 przez hrabiego Grzegorza Krysztofa Proskowskiego, lecz już 135 lat przedtem znajdował się tam z pewnością kościół parafialny.

Komprachczyce postradały w roku 1644 swój stary kościół przez pożar; przez 58 lat nie było tam kościoła, dopiero w roku 1702 został nowy kościół wystawiony po większej części z dobrowolnych składek.

Chroszczyna należała 1279 do hrabiny Anastazy z Mechnic, która podarowała wieś tę klasztorowi w Czarnowasach, gdzie aż do roku 1810 należała. Teraźniejszy kościół został zbudowany 1793 z palonych cegieł.

Kościół w Chrzumczycach pochodzi z końca 13. stulecia. Pierwszy kościół miał być założony w roku 1093. Dziekan opolski był w posiadaniu tego kościoła aż do roku 1810.

Kościół w Kotorzu został w roku 1782 zbudowany; stary kościół drewniany jeszcze stoi na starym cmentarzu.

Bierdzany otrzymały 1711 teraźniejszy kościół. Od roku 1841 lokalia. Dawniej należał do Bodland (Bogacica.)

W Raszowie wystawił tamtejszy dziedzic, Adam de Thulecz, w roku 1290 pierwszy kościół; biskup Jan III. z Wrocławia poświęcił go na cześć krakowskiego biskupa św. Stanisława, który krótko przed tem został świętym ogłoszony, i na cześć

świętych Apostołów Piotra i Pawła i świętej Doroty. Kościół ten był z drzewa, stał 400 lat, dopiero przed 1687 został nowy także z drzewa wystawiony, atoli 6. Lutego 1781 zgorzał. Nowy kościół, który jeszcze dzisiaj stoi, jest murowany i św. Opatrzności poświęcony. Dnia 15. Października 1791 został przez kanonika Grzegorza Henryka Neumanna uroczystie poświęcony.

W Dembiu istniał w tymże czasie kościół drewniany, w którego miejsce został terazniejszy kościół Panny Maryi wymurowany. 30. Marca 1867 został kościół ten od Raszowa odłączony i obecnie jest znów kościołem parafialnym, jak to dawniej przez kilka wieków było.

Kościół na górze Sobótce wystawił pobożny Piotr Wlast, gdzie wiele lat mieszkał. Kościół ten poświęcony został na cześć Panny Maryi przez biskupa Piotra I. 9. Stycznia 1110 w obecności fundatora i jego małżonki Maryi, oraz syna ich Świętosława i córki Beatrycy i braci jego.

Tego samego dnia poświęcił tenże biskup kościół w Górkach.

